

## Jak mazurek wywinął oberka

XVII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina powoli przechodzi do historii. To konkurs, który dla wielu pianistów jest (nomen omen) grą o wszystko. Tu prawdziwi twardziele psychiczni muszą się wykazać niezwykłą wrażliwością. Trudne. Wyczynowe. Prestiżowe. A w tych nerwach nad rękami trzeba zapanować i z polotem, słowiańską fantazją oraz romantyczną charyzmą wykonać precyzyjny, wręcz laserowy szlif diamentu. Ci, którzy nie oglądali artystycznych zmagień, relacjonowanych na żywo przez TVP Kultura – niech żałują (choć jeszcze nie wszystko stracone, przed nami wielki finał). Emocje dorównują rozgrywkom mistrzostw świata w piłce nożnej, choć dynamika i liczebność „na boisku” inna. Ale mamy, mamy Polaka w finale! Jest! Paweł Nehring! Bravo! A poziom, proszę Państwa, taki, że trudno być pewnym, czy sam Chopin dałby radę.

Przy okazji tego wspaniałego święta muzyki klasycznej, które jak nic innego rozślawia polską kulturę na całym świecie, zwróciłam także – oczywiście – uwagę na komentarze w studio i wypowiedzi samych uczestników. Zabawne, ciekawe, czasem fascynujące, a czasem zatrważające. Z nich dowiedziałam się, że można grać – nie licząc rąk – sercem, głową, rozumem, nogą, temperamentem, że „cały Chopin to legato”, że „pedał dużo popsuł w kroku”, a Japonka – niczym komornik – „zajęła drugą nagrodę”. Tak, to mowa emocji, ogromnego zaangażowania merytorycznego i uczuciowego, które przekłada się na język: żywiołowy, barwny, kwieciście opisujący rzeczywistość tu i teraz. Pod tym względem także można dopatrzeć się analogii z komentarzami rozgrywek piłkarskich. Wystarczy przypomnieć: „Grecy przy piłce, a konkretnie Warzycha”; „Maradona składa się z powietrza”, „To jest ta umiejętność przyjęcia piłki z rywalem na plecach” czy „Podanie do Rivaldo... Rivaldo szuka swojej lewej nogi”.

Żeby nie było wątpliwości: takie wypowiedzi mają swój urok, są nacechowane indywidualnym stylem, naszpikowane skrótami językowi, charakterystycznymi dla danej „branży” i tempa wypowiedzi, puszczone „na żywo” podlegają innym kryteriom oceny. Ale z drugiej strony: im lepszy mówca, tym bardziej potrafi zapanować nad językiem. Z wypowiedziami więc jest tak jak ze sportem i grą na fortepianie: **można mówić sercem, głową, rozumem, temperamentem, a nawet nogą** (pewnie w przypadku osób mocniej gestykulujących). Spójrzmy jednak prawdzie w oczy: **ostatecznie wygrywa ten, komu się uda zbliżyć do perfekcji, czyli harmonijnie połączyć wszystkie aspekty innowacji, ekspresji i informacji, w odpowiednich proporcjach. Żeby nie było ani groteskowo, ani sztywno i bezosobowo.**

Pamiętajmy jednak: to, na co jest (przynajmniej częściowo) przyzwolenie w spontanicznej wypowiedzi, w przygotowanym materiale razi. A **każda reklama – nawet zawierająca wypowiedzi użytkowników produktu – jest (i powinna być!) starannie opracowywana, poddawana profesjonalnej, rzetelnej obróbce językowej – z uwzględnieniem zamysłu artystycznego.** Rzecz zatem znowu w umiejętnym wyważeniu stylu, wiedzy, polotu i poprawności. To, że reklama nie jest „materiałem na żywo”, daje przewagę, aby móc osiągnąć lepszą jakość przekazu (a co za tym idzie – większą skuteczność dotarcia do odbiorcy), ale też do tej najwyższej jakości również zobowiązuje.

Na muzyce znam się amatorsko, przytoczę więc opinię ekspertów, że mazurki chopinowskie są niezwykle trudne, bo żeby je dobrze zagrać, trzeba sięgnąć do innych gatunków, pochodzących głównie z muzyki ludowej, między innymi do oberków. I podobno na tych mazurkach niejedynemu uczestnik konkursu „się wyłożył”. **Naszym drogim reklamodawcom, agencjom reklamowym i**

**domom produkcyjnym życzę natomiast, aby żadne słowo, żadna literka, nie wywinęły im nigdy oberka.**

Pozdrawiam, serdecznie zapraszając (przynajmniej) na wielki finał konkursu i ogłoszenie wyników w TVP Kultura.